

Genowefa TYRALIK  
35-112 Rzeszów  
Bohaterów 34/10

Rzeszów 13.04.1989 r.

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Redakcja "KONTAKTY" *5/465/#*

Łomża

Swierczewskiego 7

*632*

W tych dniach przypadkowo dostał mi się do ręki stary egzemplarz "Gospodyni", przeczytałam w nim o konkursie i mimo, że minął termin to natychmiast postanowiłam napisać, by był jeszcze jeden dokument o represjach jakie ponieśli Polacy a również moja rodzina z rąk NKWD. Nie będę miała pretensji do włączenia mojego wspomnienia do prac przesłanych w terminie - bo to już po terminie, ale dokument zostanie ku pamięci innym pokoleniom.

W czasie wybuchu II Wojny Światowej miałam 7 lat. Pamiętam, że *mo* bardzo krótko (chyba 2 tygodnie) do Drohobycza wkroczyły wojska rzymskie. Mówiono o jakimś postrachu i jakimś gwałceniu dziewcząt a ja tylko słuchałam i wiedziałam że to coś jest złego. I znowu nagle w Drohobyczu wojska niemieckie. Jako dziecko bardzo się cieszyłam, że przyszli Niemcy do nas bo mówiło się, że to naród czysty, zdyscyplinowany, nie gwałci kobiet, jak będziemy im posłuszni będzie dobrze. Gdy zaprowadzili kartki na chleb nie przerażało to mnie i mówiłam do mamy - lepiej żeby był chleb na kartki, aniżeli mają nas tak prześladować jak rosyjskie wojska. Co o tym myślała moja mama nie wiem, ale powiedziałam to pod wpływem bardzo przykrego wydarzenia.

Zaraz po odejściu Rosyjskich wojsk z Drohobycza, Niemcy wzywali Polaków, by szli na cmentarz żydowski koło Gmachu Sądu rozpoznawać pomordowanych ze swoich rodzin. Rodzice tam poszli i zabrali nas dzieci ze sobą. Gdy przyszedliśmy na cmentarz, zobaczyłam, że wzdłuż alejek leżą rzędem poukładani jeden przy drugim mężczyźni i kobiety, byli prawie *o* obnażeni z ubrania. Kobiety miały sukienki zarzucone aż na brzuch. Ciała wszystkich pomordowanych były opuchnięte, koloru popiołu, usta mieli spięte drutem kolczastym, również w paznokciach mieli powbijane druty kolczaste. Zrobiło to na mnie przerażające wrażenie. A było tych nieszczęśników tak dużo, że chodziliśmy i chodzili tymi alejami aby kogoś znaleźć ze znajomych czy rodziny. Na swój dziecięcy rozum nie mogłam określić liczby pomordowanych. Moi rodzice nie rozpoznali nikogo z rodziny ani znajomych wśród pomordowanych. Jako dziecko z wóelką sympatią patrzyłam na przechodzących żołnierzy niemieckich, bo oni wydali mi się "dobrzy" ujawniając zło jakie *do* wobec Polaków *do* dokonali Rosjanie. Nie wiedziałam wtedy jeszcze jak dużo i strasznie ucierpimy od Niemców. Po jakimś długim czasie był front Niemcy uciekali. Znowu wkroczyli Rosjanie.

Znowu zaczęły się represje, bardzo dużo rodzin wywożono na Sybir. Mama mówiła byśmy spały raczej w ubraniach, bo gdy by w nocy pod dom zajechała ciężarówka mamy uciekać w pola i być z dala od domu, bo mogą i nas wywieść na Sybir. Był już rok 1945 miałam 13 lat i nie wiedziałam że skończyła się wojna, bo represje wciąż trwały.

W tym czasie ojciec mój Adam Mickiewicz pracował w Warzelni Soli w Drohobyczcu. Nazywała się ta "fabryka z solanek soli" SALINA. Ojciec został mianowany magazynierem soli. Praca jego polegała na dopilnowaniu transportu przywożonej soli na plac koło stacji kolejowej i dopilnowanie by jej nikt nie kradł przed załadowaniem do wagonu. Była ogromna hałda tej soli szeroka i wysoka na 10-15 metrów. Sól składowano bezpośrednio na gołej ziemi, nie było zabezpieczenia w postaci podłogi z desek, albo jakiegóś celtu by sól nie wsiąkała do ziemi, nie było zadaszienia. Gdy lały deszcze to sól się rozmywała. Po jakimś czasie okazało się przy remanencie, że brakuje kilka ton soli. Dyrektor SALINY zastrzelił się z rozpaczy był nim Rosjanin. Całą odpowiedzialność za manko zwalono na mego ojca. Zaczęli go wzywać na NKWD na przesłuchania. Ojciec gdy wracał z przesłuchania był bardzo zdenerwowany, tłumaczył im, że magazynowanie było niewłaściwe i on nie mógł nic przeciw temu zaradzić. Wtedy na NKWD powiedzieli ojcu, że jeżeli chce wyjść cało z tego manka to musi zostać ich konfidentem. Ale co do mnie będzie należało? - pyta ojciec. - Będziesz chodził po targowiskach po sąsiadach i podsłuchiwał co mówią będziesz nam donosić, kto nielegalnie bije świnie, sprzedaje mięso, handluje, kto mówi o polityce itp. Ojciec w swojej naiwności przystał na to. Miał raz w tygodniu we czwartek zgłaszać się na NKWD i zdawać "sprawozdanie ze swojej działalności". Ale ile razy tam szedł, zawsze im mówił, że chodzi i podsłuchuje ale jeszcze nic nie zauważył. Trwało to jak długo? Ale na NKWD szybko się zorientowali, że ojciec ich zbywa. coraz groźniej reagowali aż ostro powiedzieli - gdy do dwóch tygodni nic nie "przyniesie", to już do domu nie wróci a rodzinę wywożą na Sybir. Ojciec zrozumiał, że nie ma żartów, że wpadł i mówi do mamy, pokujmy się i uciekajmy na Zachód. W ciągu tygodnia ojciec pozałatwiał różne sprawy i "kartę repartycyjną". Dobytek nasz załadowano na wypożyczoną furmankę i pojechaliśmy we wtorek na punkt repartycyjny na stacji kolejowej koło POLMUNU. Było tam bardzo dużo rodzin. Na przestrzeni pół km. przy torach biwakowały rodziny czekając na transport na Zachód. Ojciec zrobił zabezpieczenie od deszczu z celtu i czekaliśmy całą noc bo rano obiecywali postawić wagony. Ojciec bardzo był zdenerwowany bo w czwartek miał iść na NKWD na decydującą rozmowę. Przeszedł czwartek, piątek, jest sobota rano, wagonów brak. Dwa dni minęło od fatalnego czwartku. Rodzice zdenerwowani mówią napewno już nas szukają i mogą tu

po nas przyjść. Mama mówi - dzieci jak zauważycie, że ktoś kręci się koło naszego dobytku i pyta o nas, nie zbliżajcie się, tylko uciekajcie w pola, ludzie się wami zaopiekują i nie wracajcie. Było to dla nas wszystko bardzo przygnębiające, byliśmy wystraszone i na nieszczęście zgubił się nam nasz mały piesek. Około południa zaczęły nadjeżdżać wagony towarowe. W składzie były wagony kryte, półkryte i lory, Lory to takie wagony że mają boczne ściany wysokie na ok. 60 cm. Wagony około 40, majestatycznie podjeżdżały żółwim tempem a my marzyliśmy by koło nas zatrzymał się wagon kryty. Niestety dostała się nam "lora". Były to skandaliczne warunki do transportowania repartiantów, lekceważenie godności człowieka, brak zapewnienia już nie godziwej, ale bezpiecznej jazdy. Już wtedy można było się zorientować jak Rosjanie deportują ludność polską na Zachód, ale na naszych oczach była łuska nieświadomości i niewiedzy, wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy że był to jeden z programów represjonowania ludności polskiej. Nikt nas nie chciał przyjąć do krytego wagonu. Ojciec mówi ładujemy się na lorę. Zdobył jakieś deski, beleczki podpórki, powiązał sznurkiem. W naszym "wagonie" mieściło się kilka rodzin. Ruszyliśmy, było strasznie na zakrętach, wszystk<sup>o</sup> się przechylało a na urągowisko pociąg mknął całą parą, a rodzice własnymi rękami trzymali nasz dobytek na zakrętach by go nie wywiało z tej przeklętej lory. Nam kazano się położyć i nie ruszać się. Tak wyjeżdżaliśmy z Polskich ziem na nieznaną, pełni strachu, czy na którejś ze stacji NKWD nie podejdziesz do kierownika transportu, który miał listę rodzin i nam nie każe wyjść z wagonu. Dlatego znosiliśmy uciążliwość tej niebezpiecznej jazdy ze spokojem, aby tylko nam pozwolono przekroczyć granicę. Nam dzieciom było żal, że nasz piesek może wrócił szuka nas, jest głodny, a twarze rodziców były niespokojne, zatrwożone. Mama mówiła, żebyśmy talko dojechali do Przemyśla. A gdy już byliśmy w tym Przemyślu i przeładowano nas do krytych towarowych wagonów na wąskich torach, wtedy jechało się w luksusach. A mama wciąż niespokojna mówi żeby nas jeszcze z tego Przemyśla nie zabrali. Gdy pociąg ruszył na Zachód było nam lekko - ucieczka się udała.

Opisałam krótko same fakty, a teraz powiem, że jestem bardzo szczęśliwa, że doczekałam się tak wielkich wydarzeń, jakie zachodzą w Polsce i Rosji. Pierestrojka w Rosji to nowe odrodzenie Rosji, Polski. Jestem pełna uznania dla Pana Gorbaczowa. Jest to człowiek dzielny, odważny i godny najwyższego czasunku, że odważył się poruścić tego potężnego smoka i powalić machinę terroru stalinowskiego. W moim przekonaniu jest to drugi człowiek świata 20 wieku po Ojcu Świętym Janie Pawle II. I myślę, że to znamie które jest na jego

jest symbolem, że krew którą przelały narody i wielu niewinnych ludzi na skutek represji Stanina - On zmyje, oczyści socjalizm z pozostałości stalinizmu, wykorzeni stalinowczyków, których wciąż jeszcze pełno.

Jedna jeszcze rzecz mnie nurtuje, nasze władze jak Bierut Gomółka Cyrankiewicz , wiedzieli o represjach, wiedzieli o pakcie Ribentrop-Mołotow, widzieli prześladowanie narodu i przyzwalałi na to zło. Mówi się o nich teraz że to wielcy prawdziwi Komuniści dobroczyńcy ludzkości, narodu itp. Tylu ludzi już po wojnie cierpiało- tylu patriotów niesłusznie skazano, a teraz ich się po pośmierci rehabilituje , trudno się Polakowi pogodzić , że Polak - Polakowi - nierówny.

Pragnę, by odnowa jaka się wykłuwa w Rosji i Polsce była pełna, bez niedomówień, by sobie wyjaśniono, przebaczone by odrodziły się prawdziwe uczucia braterstwa i współpracy między naszymi narodami, by nie było zacierzenia, uraz niezdrowej nawiąski, bo i po co? Tylko jedno W I E L K I E P Y T A N I E czy Ci którzy mają coś do powiedzenia, zadziałania zechcą się przestawić, przecież im dobrze, mają zapewniony dobrobyt, stołek oni zmian nie chcą, więc co zrobią ?

podadzą dłoń czy pięść ?

© ARCHIWUM WSKHOŃIE

Genevieve Jyrvalik